Poczta opłacona ryczałtem. № 35. Rok II. Warszawa, 17 Maja 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. Środy i piątki od 6 — 7 w.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedynczy 20 gr.

Sieją wiatr i dziwią się że przychodzi burza.

CHOROBA SIĘ ROZWIJA.

Od jesieni roku 1918 choroba demokratyczno—anarchiczna rozwija się, jakby powiedział lekarz, prawidłowo. Z początku wylęganie jej (inkubacja) szła powolniej, teraz bierze tempo coraz szybsze. Zestawia się kolejno jej objawy.

Naprzód, na wstępie, na zamku królewskim czerwony sztandar, jako zapowiedź symboliczna tego, co ma przyjść.

Potem zasada wywłaszczenia, zaakceptowana prawnie. Błędna droga finansowa, inflacja pieniądza i wyzucie setek tysięcy ludzi uczciwych i oszczędnych z kapitałów. Moralna Patagonja, skazująca fundusze publiczne na zniszczenie, a pokolenie stare na nędzę. Można zadać sobie dokuczliwe pytanie, czy Ojczyzna stawiana takim kosztem da szczęście i młodym pokoleniom?

Potem, że pomijamy wiele rzeczy ważnych, wzmiankując tylko o najważniejszych, przychodzi okropna sprawa buntu motłochu w Krakowie, z morderstwem wojskowych, tej armji, o której ludzie marzyli w „długich rozmowach zimowych“ przez całe stulecie. Zgroza, która przejęła cały naród, pozostała bez dostatecznej odpowiedzi. Ranę głęboką w sercu otrzymała dusza polska wtedy. Wyleczenie tej rany oby nas drogo, bardzo drogo nie kosztowało. Instynkty niszczenia otrzymały przez to duży sukurs.

W dalszym biegu, przy ciągłej agitacji bolszewickiej od Wschodu, a teraz po wzmocnieniu się Niemiec oraz wyborze „namiestnika“ Hindenburga i przy naturalnej agitacji od Zachodu śród polskiego (jak piszą Niemcy) „motłochu“, przy żydowsko-masońskiej agitacji od Francji, która z kilku wyjątkami przesyłała nam swoje siły najgorsze, przy tych wpływach niezdrowych, które w władzy polskiej nie znajdują dość jasnego zrozumienia i dość mocnego sprzeciwu,—choroba rozwinęła się we wszystkich zbiorowiskach i instytucjach z tak wyraźnymi symptomatami, że nawet najfanatyczniejsi (w imię patrjotyzmu spokojnego łóżka) optymiści raczą się niekiedy zastanawiać.

Ludzie zaczynają lekko ważyć Ojczyznę. Tłumy wyjeżdżają za granicę, aby „odetchnąć“ i Rada Ministrów usiłuje je powstrzymać drożyzną paszportów. Rzecz polega na tem, że ogół zatracił u nas wiarę w porządek moralny, jest w stanie zupełnego anarchizmu.

W sądzie adwokat strzela do ludzi. Warjat? Któż jutro nie będzie chciał być warjatem lub obłędnym, to jest osobą uprzywilejowaną? Proszę się zastanowić, jaki chaos musiała wprowadzić do mózgów sprawa Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

W policji politycznej, jak o tym rozpisują się dzienniki, odkryto jakieś tajemnicze związki z bombami fabrykowanymi przez posłów sejmowych.

Na kolejach niewiadome ręce odśrubowują szyny od podkładów.

Wreszcie to, co słusznie nazywamy nadzieją Ojczyzny: młodzież. Uczniowie w Wilnie rzucają bomby i strzelają do nauczycielów w gmachu, nazwanym imieniem Lelewela. Czy na to, Mickiewicz, sto lat temu, pisał swoje „Dziady“ i fragmenty o senatorze Bajkowie, o dzikiej rozpuście i obłędach sadyzmu azjatyckiego?

Dzieci? Młodzież? O, dzisiaj nauczono je śpiewać złe pieśni. Niektóre „nowe“ pieśni wojskowe bywają „po-matuszkie“. Nauczyciele za nich odpowiadają.

Ze wszystkich korrupcyj jest to już fakt najgorszy.

Ale nie lamentujmy. Pomyślmy spokojnie i powiedzmy wyraźnie:

Młodzież nasza jest w znacznej części nadzwyczaj próżna, zarozumiała, pewna siebie aż do śmiesznej naiwności i nie licząca się z niczem. Wzięła to od swoich rodziców, od moralności „demokratycznej“. Nie szanuje rodziców i starszych, nie wierzy im.

Ale odważmy się powiedzieć, że w tych duszach, źle pokierowanych i pozbawionych prawdziwego światła kultury, tkwi pewnie głęboki żal do starszego pokolenia, że te nie powiedziało im prawdy o Polsce, o Ojczyźnie, że okłamało ich. Bo jezeli za szanownym cieniem Lelewela lub Traugutta romantycznie ukrywa się paskarz lub purchawka, to taki patrjotyzm...

Wszędzie się kłamie, ale w Polsce kłamie się za dużo.

K. I.

BIEG POLITYKI.

Czołowy dziennik republikański w Paryżu „Temps" podaje:

„Wprowadzona w Niemczech marka złota, podniósłszy koszty produkcji, zabiła eksport"

„Rok 1924 zamknięto przewyżką 3 miljonów przywozu nad wywozem. W roku 1925 styczeń zamknięto także przewyżką w ilości 674 marek, a luty cyfrą 493 milj".

„Ten kryzys braku zbytu ma w skutku nadprodukcję i bezrobocie. W Ruhr i na Śląsku Górnym leżą zwały węgla i koksu, a i mniejsze, przemysły są w położeniu trudnem. Bezrobocie ogarnia pół miljona osób".

„Niemcy mają do wyżywienia 20 miljonów ludzi z handlu zagranicznego. Sprawa przedstawia się tragicznie o tyle, że z czasów przedwojennych Niemcom pozostało przyzwyczajenie życia na szerszą stopę. Tak mało objawiają chęci do skurczenia potrzeb, że przy płacach robotniczych uwzględnia się jako potrzeby niezbędne: tytuń, gazety i nawet teatr".

„Więc najprzód poradziły sobie inflacją. Następnie przeszły na pewne kredyty amerykańskie i angielskie, użyte tylko w części na produkcję, a w większej części na spożycie bezpośrednie. Gdy te pomoce się wyczerpią, bo w końcu zagraniczny kapitał zamknie sakiewkę, pozostanie... „Wojna radosna" do wzięcia tego, czego mu brak".

Te fakty powinny być postawione jako punkt wyjścia do przewidzeń politycznych. Najpobożniejsze (po masońsku) rozprawy pacyficzne Ligi w Genewie są zbrodnią rozbrajania narodów, narażonych na niechybną inwazję. Na urągowisko narody, pomieszczone przy drugim stole politycznym (stół służby) płacą jeszcze na utrzymanie oszustów genewskich, z których np. taki p. Albert Thomas, socjalista, bierze 300.000 ftanków.

F. G.

Hałas

W Poznaniu odbył się zjazd organizacji związku młodzieży monarchistycznej. „Pro Patria" nie uczestniczyła w obradach zjazdu, a tylko wysłała nań swojego sprawozdawcę.

Po uciszeniu się rożnych plotek, bajd, prowokacyj, kłamstw i błazeństw, eksploatowanych i kolportowanych przez wiele organów prasy codziennej, w przyszłym numerze naszego pisma podamy rzeczowy artykuł oświetlający sprawę z naszego punktu widzenia.

Red.

P. Poseł Zamorski socjalista??

Gdyby ktoś powiedział p. posłowi Zamorkiemu, że jest socjalistą, roześmiał by się i pokazał by swoją legitymację Związku Lud. Nar. Jednakże legitymacja legitymacją, a to co p. poseł narodowy napisał, to jest napisane, mianowicie:

W „Myśli Narodowej" wyraził się: „Konstytucja i nauka liberalna wychodziły z założenia, niegdyś uzasadnionego, ale później bezpodstawnego, że Państwo jest prywatną własnością monarchy, i. t. d.".

Nie wiemy jaka to konstytucja i jakie królestwo europejskie identyfikowało prawo rządzenia (rex—rządca—Król) z prawem posiadania, własność (possessor-właściciel), rządcę państwa z właścicielem majątku.

Właśnie ta identyfikacja czy pomięszanie dwóch pojęć odnoszących się zupełnie do czego innego, jest głównym błędem socjalizmu i jednocześnie cechą monarchizmu azjatyckiego czyli cezaryzmu, caryzmu, kaizerstwa i. t. d. (od asyryjskiego tzar). Żaden król w Europie chrześcijańskiej nie był właścicielem państwa. Były czasy, że zatwierdzał tytuł własności, to tak.

Szanowny p. Zamorski, którego wypróbowany patrjotyzm i dobrą działalność w całej pełni uznajemy, pisze tak, jak gdyby się wyraził np. jakiś p. Smoła lub inny na wiecu pod Tarnopolem.

Czyżby taki pogląd podzielały i stronnictwa narodowe w Sejmie?

Tak wygląda biorąc z faktów. Bo Sejm Suwerenny, spadkobierca demokratyczny Królestwa Polskiego (według Konstytucji 3-go Maja) najwyraźniej czuje się właścicielem Państwa. Wywłaszcza, wywłaszcza, wywłaszcza, co się nawinie pod oczy: grunt, domy, kapitały i w sumieniu polityczno-prawnem czuje się czysty, in odore legis, co więcej jako „dobroczyńca" Narodu.

Królowie rzeczywiście nieraz konfiskowali, zabierali poszczególne własności prywatne, motywując to słusznie czy niesłusznie okolicznościami, ale nigdy nie wywłaszczali całych warstw i nienadawali swoim wyjątkowym dekretem znaczenia prawa do bezprawi. Legalizacja bezprawia jest wynalazkiem parlamentu demokratycznego, który nie mając żadnego trwałego fundamentu politycznego, nie może mieć również fundamentu prawnego ani wogóle żadnego innego. Ruchomy piasek; gruntu nie dokopie się.

F. I.

---

11)

Rozumowe podstawy monarchizmu.

IX. Istota demokracji.

Więc co jest istotą demokracji w znaczeniu politycznem? Jest to wierzenie, nawet więcej, bo rodzaj religji, nieuznającej żadnego stałego autorytetu, żadnej stałej władzy. Romantyzm, demokracją, nadczłowiek są to różne strony tej samej psychicznej orjentacji. Z fatalizmem matematycznym demokratyzm polityczny prowadzi do bolszewizmu. Aczkolwiek bolszewizmu lęka się i pragnie go zwalczać, synalek drwi z ojczulka i po patagońsku morduje go, aby przyśpieszyć owładnięcie schedą.

Demokratyzm w myśl swoich upodobań nie chce słyszeć o żadnej formie rządu stałego. Wybiera on co lat kilka głosowaniem ludzi, którzy przez próżność lub żądzę dorobku szybkiego podejmują się potrzymywać, póki się da, Babilon polityczny.

Co to są wybory? Kto je robi? Co je robi? Agitacja. Czym działa agitacja? Przedewszystkiem pieniądzem. Wybory robi pieniądz. Czyli wybiera plutokracja. Demokracja polityczna jest służką plutokracji wewnętrznej lub zewnętrznej, tych, co mają najwięcej gotówki do rzucania, aby ją oczywiście szybko, przez osiągnięcie władzy, z wielkim zyskiem odebrać. Ryzyko jest tu nawet daleko mniejsze, niżeli przy przedsiębiorstwach przemysłowych, gdzie rzeczywiście najwytrawniejsza kalkulacja może zawieść. Tu interes jest niezawodny. Władza polityczna jest przedsiębiorstwem krótkoterminowym, ale niechybnym.

I zrozumiemy łatwo, jeżeli jej raz zajrzeliśmy rzeczywistości w oczy, dlaczego demokracja polityczna jest tak olbrzymią siłą demoralizującą. Państwo, aby istnieć, musi mieć w narodzie elementy poświęcenia, bohaterstwa, upodobań bezinteresownych i braterskich. Wyłączne panowanie demokracji czyli pieniądza unicestwia te pierwiastki, a w najlepszym razie anarchizuje je. Jest granica, po za którą nawet najuczciwsza natura ludzka może przejść do uczucia nienawiści.

To też demokracja zdobyła sobie oskarżycieli spokojnych, ale nieugiętych.

Najgruntowniejszy z socjologów-historyków francuskich przez swoją uczciwość intelektualną, jak i przez wiedzę porównawczą Fustel de Coulanges, autor dzieła klasycznego, p. t.: „Gród starożytny" pisze:

„Jeżeli wystawimy sobie, że zajmują się polityką wszyscy w narodzie od pierwszego do ostatniego, od najoświeceńszego do najciemniejszego, od najbardziej zainteresowanego w utrzymaniu państwa do najbardziej zainteresowanego w przewrocie i opanowanego przez manje dyskutowania o sprawach i obaleniu rządu".

„Jeżeli zauważymy, jakie skutki ta choroba sprawia w bytowaniu tysięcy ludzi;"

„Jeżeli obliczymy zamęty wprowadzone przez nią do bytów, idee fałszywe wprowadzone do wszystkich mózgów, sentymenty przewrotne i namiętności nienawistne wprowadzone do dusz".

„Jeżeli policzymy czas stracony dla pracy, dyskusje, utratę sił, ruinę przyjaźni lub narodziny przyjaźni udanych, zbrodniczych i nienawistnych, donosicielstwo, zniszczenie lojalności, bezpieczeństwa, nawet uprzejmości, wprowadzenie złego smaku do mowy, do stylu, do sztuki, nieuleczalny rozłam społeczeństwa, nieufność, bezład i słabość całego narodu, i z tego wypływające klęski nieuniknione, uwiąd prawdziwego patrjotyzmu a nawet i prawdziwej odwagi, błędy, jakie popełnić musi z kolei każde stronnictwo przy dojściu do władzy zawsze w tych samych warunkach, bezład i cenę, którą się zań płaci".

„Przychodzimy do wniosku, że jest to najokropniejsza i najniebezpieczniejsza epidemja, jaka może dotknąć naród, że po nad nią niema innej, groźniejszej dla życia prywatnego i publicznego, dla bytu moralnego i materjalnego, dla sumienia i dla rozumu, słowem żaden despotyzm na świecie nie jest w stanie przyczynić tyle złego".

Lionel de Rieux przyrównywa ją do protezoon. Ale protezoon nie jest niebezpieczną dla nikogo. Demokracja przeciwnie jest bardzo niebezpieczną. Jeżeli szukać porównania w świecie zwierzęcym, należy ją zestawić z olbrzymami przedpotopowymi, powstałymi z mięszaniny ssaków

WOLNE GŁOSY:

Miód demokratyczny.

Jednym z najwstrętniejszych nabytków, jaki dała Polsce demokracja, jest partyjnictwo. Czem jest ono, zdaje sobie z tego sprawę każdy inteligentniejszy człowiek. Partyjnictwem jest owa zaciekłość, z jaką istniejące na terenie Sejmu polskiego partje walczą ze sobą; partyjnictwo to metoda wylewania kubłów najbrudniejszej i najwstrętniejszej cieczy przez jedno stronnictwo na drugie, przez ludzi jednej partji, na ludzi drugiej partji.

„Cel uświęca środki" — to hasło naszych dwudziestu demokratycznych ugrupowań, zwalczających się wzajemnie na terenie Sejmu, Senatu, prasy i innych gałęzi życia publicznego; a że celem tym jest nie dobro Ojczyzny, a li tylko pognębienie przeciwnika, więc „hejże na Soplicę!", bowiem w tym okrzyku według powszechnej opinji naszych demokratycznych polityków, mieści się cała kwintesencja wysiłków dla dobra kraju...

Oczywiście, że taki stan rzeczy musiał zobrzydzić całemu społeczeństwu stronnictwa, związki i partje.

Stało się to, przedewszystkiem, dlatego, że tak zwana „walka partyjna" przestała być ścieraniem się idejowych programów, miejsce ideałów zajęły poziome interesy kieszeni, a w najlepszym razie ambicje osobiste sprytnych menerów partyj. Moralną nędzę i ubóstwo celów, do których dążą nowożytni politykanci i społecznicy, pokrywają różnobarwne płachty — sztandary z wypisanymi na nich demagogicznemi hasłami: „Wolność, równość, braterstwo, sprawiedliwość społeczna, socjalizm, demokracja, pięcioprzymiotnikowe głosowanie"... — oto czcze wyrazy, na które łapie się naiwnych zwolenników demokratycznych stronnictw. Jak muchy na lep lecą oni na te hasła, nie zastanawiając się nad tem, że pod ich pokrywą tają się szelmostwo, gałgaństwo, łajdactwo, rządy krętaczy a w ostatecznym wyniku niewola żydowska.

Ale inaczej być nie może w społeczeństwie, w którem do decydowania o interesach narodu i państwa są powołani na zasadzie „demokratycznej zasady równości" obok profesorów uniwersytetu — analfabeci, obok ludzi zasługi — szubrawcy, obok bohaterów, dających życie za Ojczyznę — prostytutki, handlujące ciałem i czcią niewieścią. — Demokracja to zaprzeczenie wartości cnoty, rozumu i zasługi, to negacja kardynalnych podstaw cywilizacji i postępu ludzkości.

Czas wielki wziąć rozbrat z demokratyczną sugestją, ogłupiającą szerokie bezmyślne masy, zawsze powolne i posłuszne demagogom i krzykaczom. Czas spojrzeć prawdzie w oczy bez osłonek.

Zasadniczo podział społeczeństwa na obozy i partje nie jest rzeczą złą i owszem ścieranie się idei i programów jest rzeczą pożądaną i dobrą, bo dyskusja prowadzi do wyświetlenia prawdy. Chodzi o to tylko, by w grę na serjo wchodziły ideje i programy, a nie pozbawione treści hasła, żonglowane demagogicznie przez zawodowych spryciarzy i politycznych karjerowiczów.

Niestety, tam gdzie źródłem władzy jest bezmyślny tłum i gdzie rząd jest tego tłumu pośredniem a czasem nawet bezpośrednim narzędziem, tam nie może być miejsca ani dla idei, ani dla głęboko przemyślanych programów: tam rządzić muszą i rządzą porywy, instynkty, odruchy; natomiast nigdy nie dochodzą do głosu rozum, cnota lub zasługa.

M. O—rski

Pod adresem P. Ministra Skarbu.

Niespodzianki podatkowe, chaos i nieład, jaki się uwidacznia w naszem życiu ekonomicznem, doprowadza płatnika podatkowego do słusznego rozgoryczenia.

Dzięki dziwnym rozporządzeniom Ministerjum Skarbu do dnia dzisiejszego jeszcze nie możemy wiedzieć, ile płatnik ma płacić tego lub owego podatku. Obliczenia bowiem płatnika zwykle nie zgadzają się z obliczeniami Urzędów Skarbowych. I nic dziwnego.

Kto może przewidzieć, że na zasadzie rozporządzeń Ministerjum Skarbu do dochodu, otrzymywanego z danego warsztatu pracy, należy dołączać raty podatku majątkowego? Podobny pogląd Ministerjum Skarbu przeczy zasadniczo elementarnym pojęciom o dochodzie. Nawet wychowańcy szkół powszechnych powinni wynosić pojęcie, że do dochodu zaliczamy to, co pozostaje po potrąceniu wydatków, związanych z utrzymaniem i podtrzymaniem sprawności naszych warsztatów pracy. Płatnik np. wykazuje w zeznaniu czystego dochodu 3000 zł., Urzędy zaś Skarbowe doliczając zapłacone raty podatku majątkowego w r. 1924, w ilości 3000 zł, każą płacić podatek dochodowy nie od 3000 zł., a od 6000 zł. co wynosi zamiast 114 zł.—224 zł.

---

i jaszczurek. Jak tamte, posiada do słuchu i do patrzenia uszy i oczy zaczątkowe, nierozwinięte, mały nierozwinięty mózg do myślenia i do pamiętania, pierwotne odruchy do orjentacji. Za to posiada wielkie szpony i zęby, i w komplecie wielkie organy do żerowania, żucia i trawienia. Jest to stworzenie niekompletne, pozbawiane funkcji wyższych, jest to właściwie potwór. Tak się też przedstawiała demokracja starożytnym, naprzykład Demostenesowi, który przechodząc obok świątyni Pallady rzekł: „O. bogini, jak możesz wytrzymać w towarzystwie trzech potworów: sowy, smoka i demokracji".

Ale wypowiadając się tak bezwzględnie i z taką oczywistością prawdy o zarazie, szerzonej wszędzie i zawsze przez ustroje polityczno-demokratyczne, tym bardziej musimy w rozumowaniu wyszczególnić pojęcia i wyjaśnić, że z zupełnie innej strony należy patrzeć na demokrację w znaczeniu prawnem (jurydycznem) i społeczno-obyczajowem.

Jeżeli przez demokratyczność rozumiemy równość obywatelów przed prawem, uważamy taką „demokratyczność" za podwalinę zdrowia państwowego i za pierwszy artykuł konstytucji monarchicznej, pisanej czy nie pisanej. Wypływa to koniecznie z teorji monarchizmu, bo wszycy muszą być równi przed Królem, który jest ponad wszystkiem, jako kondygnacja suwerenna, jako uosobiona Wola Narodu, nie Wola zmienna z okazji wyborów, kapryśna, niepewna siebie, często niekompetentna i nieświadoma, ewentualnie podległa agitacji pieniądza, ale wola niezmienna, trwała i stała. Interes Króla i państwa jest nieznosić żadnej oligarchji wewnątrz kraju.

Taką demokratyczność monarchiści nazywają: „poprostu sprawiedliwością i rozumem".

Dalej, jeżeli przez demokratyczność rozumiemy prostotę i braterstwo w obyczaju, liczenie się z otoczeniem, nierozpychanie się łokciami z odrzuceniem słabszych, to niechaj będzie błogosławiona taka demokratyczność! Monarchiści nazywają taką demokratyczność — kulturą. I wiedzą o tym, że geniusz, talenty, zamiłowania, charakter mieszczą się tam, gdzie Bóg je posiał (Spiritus flat ubi vult) i że reformator Italji, pogromca bolszewizmu Benito Mussolini jest synem kowala i nauczycielki wiejskiej. Oczywiście nie każdy kowal, nie każda nauczycielka urodzą Mussoliniego, i nie wypływa stąd ani obowiązek chłopomanji, ani robotnikomanji, ani hrabiomanji, wogóle żadnej monomanji.

Ale cytując te nasze wywody, ktoś słusznie zada pytanie; więc osoba dorosła i pracująca na swój byt ma być zupełnie odsunięta od polityki czynnej w kraju? Ma mieć zatamowaną wszelką wolę i funkcję wyborczą? Wszystko ma płynąć po nad nią i bez niej?

Bynajmniej i przeciwnie. Obywatel powinien wybierać daleko częściej, niż to czyni obecnie (raz na kilka lat), ale wybierać kompetentnie, to znaczy, rozumieć dobrze cel, do jakiego wybiera i znać ludzi, którym się daje mandat.

Przedmiotem wyborów kompetentnych jest obsadzenie całego szeregu instytucji lokalnych, służących decentralnie, których państwo nigdy dobrze obsłużyć nie jest zdolne. Cała dziedzina gospodarstwa gminnego i wiejskiego, szkolna, sanitarna i z drugiej strony zbiorowe instytucje inicjatywy prywatnej, korporacje fachowe i ekonomiczne, wszelkiej samopomocy — są naturalnym i niezmiernie bogatym terenem działalności i wolności obywatela. W swoim kole lokalnym on te interesy obejmuje, zna ludzi, których wybiera i może ich czynności kontrolować.

Słyszeliśmy raz człowieka szczerego, wieśniaka, Piasta, który się przyznał: „Na sędziego, na starostę, na urzędników powiatowych, wiem kto byłby zdatny, ale gdybym już miał wybierać wojewodę, lub kazano mi wybierać posła do sejmu, to już trzeba mnie namówić".

Bezmierne głupstwo „demokratyczne" rozkazujące wszystkim być omnipotensami, właściwie doprowadza do impotencji. Wypływa ono z psychiki zarozumiałego oślęcia ludzkiego, z pychy romantyczno-rewolucyjnej, która doprowadziła ludzi, dla tego, że wynaleziono aeroplany lub radjo-telegraf i postawiono wieżę Eiffel, do tego, że urośli na olbrzymie purchawki z moralnem próchnem wewnątrz. Choroba omnipotencji demokratycznej jest chorobą moralną i bardzo ciężką. Tylko operacja bardzo twardej i bardzo bolesnej rzeczywistości może doprowadzić do opamiętania się.

(d.c.n.) *R. B.*

Jak na takie sprawy należy patrzeć? Czy nie czas, żeby odnośne władze zechciały wejrzeć i naprawić podobne niedorzeczności.

Podatek majątkowy, w żadnym razie, nie może być zaliczany do dochodu, warsztaty np. rolne płaciły go, sprzedając albo część ziemi, albo pozbywając się znacznej części inwentarza z uszczerbkiem warsztatu, rolnego, albo zaciągając pożyczkę dolarową na 18 proc. w Tow. Kred. Ziemskiem.

I ten podatek Urzędy Skarbowe zaliczają do czystego dochodu, czy to jest słuszne i zgodne z prawami i ustalonemi pojęciami?

Płatnik z Grójeckiego.

Dr. Wł. Palmirski

Nowa Atlantyda.

W ostatnich czasach pisma wolnościowo - postępowo - demokratyczno -izraelickie, przepełnione są wiadomościami o grożącej i nieuniknionej katastrofie Europy. Proszę się jednak nie obawiać, nie chodzi tu o katastrofę żywiołową. Poprostu Europa powojennej demokracji, i postępu, zapada się jak dawna Atlantyda, pod parciem czarnych fal oceanu reakcji. Na razie sterczy jak wyspa Peseidona, równa, wolna i braterska Francja, ale i tam odczuć się daje podziemny huk cyklopów reakcji.

Herr—idiot musiał ustąpić, zaś nowy brat ludzkości p. Painlevé choć jeszcze dostatecznie postępowy, ale juz zawsze nie to. Zabawmy się w kryptonimy: co może oznaczać nazwisko Painlevé. Biorę słowniczek francuski i sylabizuję: pain-chleb, lever-podnieść. Oczywiście jak na dłoni, mamy wróżbę, że nowe rządy przyniosą Francji podniesienie się ceny chleba. Albo może ma to oznaczać, że p. Painlevé podniesie chleb i rzuci go na Niemców, w myśl zasady ewangelicznej. „kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem“. A trzeba wiedzieć, że Niemcy podczas cofania się z linji Sygfryda, nietylko zaorywali według wszelkich zasad agrotechniki łąki, nietylko wycinali z pedanterją wszystkie drzewka owocowe i winnice, ale przedewszystkiem sypali kamienie do studni, chcąc już w zupełności upodobnić okolicę do Sahary.

I ktoby pomyślał, że p. Painlevé, ateista i mason ma takie głębokie chrześcijańskie, niemal klerykalne zasady. Gorzej się dzieje z demokracją, gdy opuścimy teren Francji.

W Anglji, Chamberlain stary wilk, który samemu Zinowjewowi pokazuje zęby, wcale nieuwzględniając tego, że ten ostatni należy do narodu wybranego. Wogóle Chamberlain to reakcjonista, imperjalista, wróg postępu. Co prawda z Lloyd Georgem i Mac. Donaldem ma jednak wiele wspólnego pod względem erudycji geograficznej i historycznej. Czy nasze ministerjum spraw zagranicznych nie uważałoby jednak za wskazane, wysłać na konto państwa angielskim mężom stanu, kompletu map choćby p. Bazewicza i jaki krótki podręcznik historji nowożytnej?

Wracając jednak do tematu. W Hiszpanji Primo de Rivera. Nazwisko to pachnie niemal wiosną i Nizze'ą. I pomyśleć, że takie słowicze nazwisko, nosi brutalny żołdak, wstrętny najmita reakcji, który zdusił wolność, postęp i demokrację w słonecznej Hiszpanji. Nieszczęśliwemu ludowi hiszpańskiemu pozostały tylko tańce i walki byków.

A Włochy. O tych lepiej już nie wspominać. Antybaphomet Mussolini, massonożerca i socjalobójca, pomimo strasznych tajnych wyklinań lóż masońskich i przekleństw rabinów całego świata, zniósł świetnie operację ślepej kiszki i ani myśli się wynosić ani na tamten świat, ani wogóle z Rzymu. Włochy to dziś poprostu zgroza postępu i demokracji. Bo to, że tam ludzie pracują, oszczędzają, zarabiają i nie źle im się dzieje, to głupstwo. Co z tego, gdy nie można robić geszeftów politycznych i giełdziarskich.

W Niemczech jak piorun z jasnego nieba spadł w pikelhaubie, z wąsami Hindenburg. Staruszek zmobilizował pod koniec zycia taką ilość Niemców, jakiej nigdy nie zdołał zmobilizować podczas wielkiej wojny. Czarna noc reakcji pokrywa Europę, a pomarszczona jak księżyc twarz Hindenburga, przyświeca trupią bladością.

Nawet sowiety zaraziły się tą gorączką. Imć pan Ryków (który ma podobno duzo wspólnego z Rykowem z Pana Tadeusza, pod względem naturalnego zresztą u rdzennych Rosjan pociągu do alkoholu), zniósł, na razie tylko w rolnictwie, 8-o godzinny dzień roboczy, a takze przywrócił produkcję słynnej na cały świat „sorokówki“.

Jak tak dalej pójdzie to gdzie się podzieją wszystkie zdobycze proletarjatu i narodu wybranego?

Najstraszniejsze jednak pod względem tępienia wolności i demokracji, dzieją się rzeczy w Polsce. O tym pomówimy w następnym numerze.

A. G.

Ważniejsze fakty
Zagranicą.

Finanse i Ekonomja.

Anglia wprowadza parytet złoty, to znaczy doprowadza wartość funta sterlinga do wysokości przedwojennej (4,86 dolara). Jednocześnie ogłasza wolny eksport złota, Asekuracją tej operacji jest kredyt amerykański 300 miljonów dolarów z banku Morgana i Federal Reserve Bank New-York. Zważywszy na obszar wpływów finansowo - handlowych Anglji, będzie to miało ogromne znaczenie wszechświatowe.

We Włoszech faszyzm dokonywa nadzwyczajnych rzeczy finansowych. W r. 1922/1923 deficyt budżetu wynosił 3 miljardy lirów, w r. 1923/1924 tylko 418 miljonów, a na r. 1924/1925 przewiduje się nadwyżka dochodów o 178 miljonów. Dług państwowy przez jeden rok zmniejszył się o przeszło półtora miljarda.

Co się tyczy bilansu handlowego, wywozu i wwozu, to poprawił się w tym czasie o 17%.

Armje:

W Anglji we wrześniu odbędą się wielkie manewry armji, pierwsze od zakończenia wojny.

Według nowej organizacji Lotnictwo we Włoszech posiada 2418 oficerów (26 generałów) 4197 podoficerów i 26,000 szeregowych, 60 eskard lądowych, 18 morskich, razem aparatów 2,070.

Propaganda bolszewicka w armji angielskiej.

Kahał panoszący się obecnie w Rosji przywiązuje wielką wagę do propagandy w wojsku; ta ostatnia obecnie przybrała znaczne rozmiary w armji i marynarce angielskiej. W pismach angielskich komunistów czytamy dezyderaty identycznie co do treści ze słynnym swojego czasu „Rozkazem № 1“, który zdezorganizował armję rosyjską w r. 1917.

Żądają tedy angielscy służalcy żydowskiego imperjalizmu między innemi:

1) zniesienia obowiązku brania udziału w nabożeństwach.
2) zniesienia służby asystencyjnej wogóle
3) zniesienia kary śmierci.
4) skrócenia czasu służby czynnej.
5) zniesienia propagandy religijnej i innej w szeregach armji.
6) ustanowienia 8-o godzinnego dnia służby w marynarce i t. p.

Owoce „demokratyzmu“.

O tym jak Chiny „poprawiły sobie los“ przeszedłszy z monarchji na republikę, głosi depesza wojenna w naszych dziennikach brukowych.

„Powaga parlamentu ostatecznie znikła, ludność uważa posłów, za źródło korupcji. Nie ma innej władzy, prócz generałów, zmieniających się co chwila“.

Byłyby komiczne narody, zapatrzone w konstytucję „angielską“, gdyby los ich nie był tragiczny.

Massonica.

Rycerze Kolumba (Knights of Columbus) zapoczątkowali ruch mający na celu odwołanie klątw rzuconych na masonerję.

Żądają także, aby katolikom wstępowanie do lóż było dozwolone, przynajmniej w St. Zjedn. Am. Półn. Podobno wielu księży i biskupów przychyla się do tej sprawy. Niebezpieczeństwo trzeba uważać za groźne. „Revue Intern. des Socìetès Secrètes“ już niejednokrotnie ostrzegało ogół katolicki przed „Rycerzami Kolumba“ przypisującym temu pismu insynuacje — gdy tymczasem wiadomości „Revue I. S. S“. potrochu się sprawdzają. „Rycerze Kolumba“ rozporządzając znacznemi kapitałami mają nadzieję, że „trudności“ ze strony Stolicy Apostolskiej dadzą się usunąć.

Rozmowy z czytelnikami:
Z p. R. P. w Poznaniu.

W słowach krótkich można określić faszyzm tak: jest to rewizja krytyczna wartości narodowych, postawienie zasady autorytetu Państwa, stwierdzenie zasady porządku i hierachji i gwarancja prawna i społeczna tegoż porządku.

Zresztą każdy naród i każde państwo musi mieć swoich faszystów, to jest ludzi rozumiejących, że bez poczucia sprawiedliwości i porządku może być tylko anarchja.

Różnica polega na tym, że w jednych krajach są faszysci zorganizowani i czynni, w innych tylko rozumiejący sprawę i rozumujący.

Redaktor: **Henryk Olszewski.**

Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Drukarnia Spółdzielcza, Wolność 10, Telef. 184-53.